



„Wiorsty” – Karsawin – Steinberg Dyskusja o kwestii żydowskiej

1928

„Wiorsty”

Od redakcji

W obecnym czasie świadomość rosyjska boryka się z wieloma problemami: przenosi się na nową płaszczyznę i otrzymuje nową oprawę oraz nowe oświetlenie. Należy do nich dodać również kwestię żydowską. Do niedawna albo była ona rozumiana jako problem rasowy, albo też całkowicie znikła z pola widzenia. Znikła, o ile sprowadzana była do kwestii politycznego równouprawnienia Żydów, ponieważ wiadomo, że równouprawnienie Żydów w kwestii żydowskiej jako takie ma tylko znaczenie pochodne i walka z nim odzwierciedla oddzielność Żydów od innych narodów. Co zaś się tyczy rasowej interpretacji problemu, która zastąpiła dotychczasowe religijne jego rozumienie, to coraz bardziej odchodzi ona do przeszłości i dzisiaj wydaje się wysoce jałowa oraz przestarzała.

Współczesność rosyjska stawia w centrum kwestii żydowskiej trzy główne punkty.

W związku z ożywieniem religijnej metafizyki, zarówno u chrześcijan, jak i u Żydów, odnowiła się świadomość religijno-metafizycznego znaczenia, nieodłącznego i żydostwu, i żydowskiej historii. Dlatego nie można dzisiaj rozpatrywać kwestii żydowskiej, pomijając tę kategorię.

Drugim punktem kwestii żydowskiej w jej przedstawianiu przez współczesność rosyjską jest aspekt historiozoficzny. Świadomość bycia u progu nowego cyklu historycznego, nie partykularnie europejskiego, lecz uniwersalnego, obecność przy upadku starych i narodzinach nowych kultur, będąc w trakcie rewolucji rosyjskiej, na jednym z głównych przyczółków tego, co nowe, nie może pomijać pytań o stosunek żydostwa do historii i jej ideałów oraz o jego możliwe i rzeczywiste miejsce w procesie historycznym, a zwłaszcza w rosyjskim procesie historycznym. Uważamy, że podobnie powinni myśleć Żydzi, także przecież zagłębiający się w sens tego, co się dzieje.

Wreszcie, jeśli epoka, którą przeżywamy po raz pierwszy z całą jej ostrością, nie tylko stawia, ale i realizuje problem społeczny, to również kwestia żydowska ujawnia swoje trzecie, „społeczne” centrum.

Antysemityzm od dawna używa argumentów „rasowych” tylko przez inercję i niedostateczną świadomość albo jako przykrywkę i motyw dla swoich społecznych skłonności. Żydostwo w rzeczywistości stało się kategorią społeczną, a „Żyd”¹ synonimem kapitalisty lub rewolucjonisty-internacjonalisty. I znowu, nie da się wyeliminować tej strony zagadnienia; co więcej, trzeba ją żywotnie wysunąć i przedstawić z całą ostrością oraz kompletnością, która pozwoliłaby uwzględnić także żydostwo niecharakteryzujące się wskazanymi dwoma kategoriami społecznymi.

Naszym zadaniem nie jest bynajmniej wyczerpujące i ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej: twierdzenie czegokolwiek podobnego byłoby dziwactwem. Ale uważamy za konieczne postawienie tej kwestii i, nie zważając na milczenie oraz chorobliwą hipertrofię niektórych, najbardziej szkodzącą samym Żydom, skupienie na niej uwagi, na jaką zasługuje.

¹ Słowo zostało tu użyte w znaczeniu pejoratywnym, jako «жид» [przyp. tłum.].

Rosja i Żydzi

1

Przywołując w tytule Żydów, raczej niepodobna nie spotkać się z oskarżeniami o antysemityzm, zresztą z dwóch stron naraz — ze strony Żydów i ze strony Rosjan. Wśród Żydów, którzy zerwali lub naderwali swój związek z żydostwem jako całością religijną i kulturową, wśród Żydów asymilujących się i zasymilowanych, napotykałyśmy niezwykle ostre i bolesne poczucie wstydu za swoje żydowskie pochodzenie. Oczywiście, oni sami będą się tego kategorycznie wypierać, ale faktu nie można podważyć, nawet jeśli nie wszyscy chcą go widzieć. Wstydę się za Żydów, którzy wstydzą się swojej żydowskości, tak jak każdy porządny Żyd powinien się ich wstydzić; ale nic na to nie można poradzić. Wszelako ludzkość musi wejść w ich położenie, czyli w położenie wstydzących się swojego żydowskiego pochodzenia.

Asymilują się, choć nie do końca, to znaczy nie wtapiają się całkowicie w otaczającą ich kulturę narodową i nie stają się jej organicznymi komórkami. Porzucają, a nawet odrzucają swoją dawną kulturę żydowską na rzecz kultury „uniwersalnej”. Naturalnie, że są również Żydzi w pełni zasymilowani, to znaczy tacy, którzy całkowicie i do końca przemienili się we Francuzów, w Niemców, Rosjan. Takich Żydów nie można już nazywać Żydami, choćby nosili żydowskie nazwiska i mieli żydowską powierzchowność, i nie o nich teraz mówię. W odniesieniu do nich nie może i nie powinna istnieć żadna „kwestia żydowska”. Ten typ jednakże jest stosunkowo rzadki, a jego istnienie wiąże się z dużymi trudnościami². My zaś mówimy o innym typie (właśnie o typie,

² Jednym z istotnych atrybutów takiego w pełni zasymilowanego Żyda jest autentyczna akceptacja innej religii. Z religijnego punktu widzenia dla prawdziwego Żyda przyjęcie przez niego chrześcijaństwa nie

a nie o Żydach-jednostkach i nie o ich zbiorowości, bo jednostka zawsze „mniej lub bardziej” wyraża jakiś typ, może wyrażać różne typy, łącząc je na różne sposoby, a typ nie może być utożsamiany z określoną zewnętrzną grupą), o typie nie w pełni zasymilowanego Żyda, asymilującego się, nie zasymilowanego, o typie „Żyda na rozdrożu”.

Asymilujący się Żyd powinien być mniej lub bardziej świadomy, że istnieje nieodłączna sprzeczność wewnętrzna w zastąpieniu religijno-narodowej kultury żydowskiej jakąś ograniczoną kulturą narodową, która najczęściej nie posiada właściwej żydostwu idei uniwersalizmu, specjalnej predestynacji, uprzywilejowanej pozycji wśród narodów świata, misjonizmu i mesjanizmu. Może dać się oszukać i pomylić zewnętrzny wpływ oraz moc, imperializm lub kapitalizm danej kultury narodowej z jej uniwersalnym znaczeniem. Ale w istocie pozostaje on obcy wszystkiemu, co prywatne i narodowo ograniczone, i zaprzecza wszystkiemu, co narodowe, właśnie jako ograniczone i prywatne. Przestać być Żydem, aby stać się Francuzem, Niemcem lub Rosjaninem, oznacza dla niego przehandlować, podobnie jak Ezaw, swoje prawo pierworodztwa za zupę z soczewicy. A jak połączyć wyrzeczenie się wyjątkowego znaczenia narodu żydowskiego z uznaniem, że przyszedł Mesjasz, który musi przyjść przede wszystkim dla narodu żydowskiego? Przewyciężyć rodzimą żydowskość i stać się nacionalistą w obrębie innego narodu, odrzucić żydowskiego Mesjasza i uznać Mesjasza, który przyszedł dla innych... Tak, to straszna tragedia, która nie znajduje swojego katharsis (rozwiązania). Lepiej o tym nie myśleć, lepiej to stłumić! Jest ona rzeczywiście wypierana, jeśli żydowskość zamienia się na kulturę „uniwersalną”, a judaizm na religię uniwersalną. Niestety, pojęcia „uniwersalności” i „powszechności” są w tym przypadku pojęciami wyimaginowanymi, nie odpowiadającymi nawet uniwersalizmowi oryginalnej, autentycznej żydowskości.

To dlatego Żyd, który asymiluje się i odrywa od swojego narodu, nieuchronnie staje się abstrakcyjnym kosmopolitą. Nie znajduje dla siebie miejsca w żadnym narodzie i pozostaje w przestrze-

może być tylko indywidualne. Oznacza to bowiem, że przyszedł Mesjasz, obiecany przede wszystkim narodowi żydowskiemu, ale przyszedł nie dla jednostek, ale dla całego narodu żydowskiego. Dlatego Żyd, który nawraca się na chrześcijaństwo, musi pozostać nawrócony dla własnego narodu, jako posłany przez Chrystusa uczeń i apostoł. Musi polegać na żydowskim Kościele chrześcijańskim i nie rozpuścić się w „helleńskim”. (Słowa Apostoła Pawła rozdz. 3, 27, patrz dalej — są zwykle interpretowane błędnie: Apostoł Paweł nie odrzucał ich narodowo-kulturowych cech i wartości). Oczywiście są też Żydzi, którzy tylko „przypadkowo” urodzili się w żydowskości, ale w istocie są naturalnymi chrześcijanami. Dla nich możliwe i naturalne jest nawet indywidualne przejście. Podobnie należy rozumieć czysto kulturowe przejście Żyda z kultury żydowskiej do jednej z kultur chrześcijańskich.

ni między narodami — internacjonalistą. Nie wyznaje ideałów narodowych, które wydają mu się ograniczone i indywidualne, ale ideały „uniwersalne”, które poza ich narodowymi indywidualnościami są abstrakcyjne, martwe i szkodliwe. W polityce skłania się ku ideom abstrakcyjnej równości i abstrakcyjnej wolności, to znaczy zostaje demokratą; ponadto, przez brak związku z konkretną, a zatem zawsze narodową rzeczywistością i przez naturę swojego umysłu — radykalnym demokratą. W sferze problemów polityczno-społecznych przemienia się w socjalistę, co więcej, najbardziej nieustraszonego w swej konsekwencji i najbardziej systematycznego, to znaczy w „naukowego” socjalistę i w komunistę. Tylko w ten sposób może zachować resztki swojego narodowego żydowskiego uniwersalizmu i swojej narodowej religii uniwersalistycznej, choć nie bez znacznego zniekształcenia obu. Nie ma najmniejszego powodu, aby rozumieć moją myśl tak, że asymilujący się Żyd zawsze i wszędzie w pełni realizuje wewnętrzną dialektykę swojej natury, tak jakby np. z konieczności stał się jawnym i świadomym wrogiem wszystkiego, co narodowe. Może dopuszczać i uznawać to, co narodowe, a nawet być zazdrosnym o laury lorda Beaconsfielda³. Ale jeśli jest konsekwentny, akceptuje to, co narodowe, jako coś drugorzędnego, nieistotnego, jako pewien, być może nawet nieunikniony, ale nie bezwarunkowo wartościowy, przypadek. W każdym razie ma on tendencję do rozumienia tego, co narodowe, w oderwaniu od religii, zastępując to rasą lub zsekularyzowaną kulturą, państwowością lub czymś podobnym. Ważne jest to, że kultura uniwersalna jest mu przedstawiana jako symfoniczna jedność kultur prywatnych i narodowych. W końcu taka jedność jest z konieczności hierarchiczna, a pierwsze miejsce w niej w danym momencie (i w ogóle) powinno należeć do jakiejś jednej kultury narodowej. Czy Żydowi łatwo jest się wyrzec wiary w wieczny prymat kultury żydowskiej? Nie bez powodu nawet Żydzi, którzy zerwali z narodem żydowskim, zwracają szczególną uwagę na sukcesy Żydów, mówią, często nie bez arogancji, o talentach narodu żydowskiego, tworzą reputację żydowskich naukowców, pisarzy, artystów. W Rosji zdarzało się w czasie rewolucji spotkać z takimi faktami, że Żyd-chrześcijanin, który był niebywale wrogo nastawiony do każdej rewolucji i każdego socjalizmu, nie mógł ukryć swojego zachwytu na widok talentów i sukcesów Żyda Trockiego. Mówię to nie po to, aby połączyć, zwłaszcza że sam uważam Trockiego za utalentowanego

³ Benjamin Disraeli, hrabia Beaconsfield (1804–1881) — brytyjski polityk i pisarz, członek Partii Konserwatywnej, pierwszy i jedyny premier pochodzenia żydowskiego, dwukrotnie kierujący rządem Wielkiej Brytanii (1868, 1874–1880) [przyp. tłum.].

człowieka, ale aby wyjaśnić, i nie uważam za konieczne ukrywać faktów, jakie zaobserwowałem w dobrej wierze i bezstronnie.

Tak więc asymilujący się Żyd jest zasadniczo internacjonalistyczny i abstrakcyjny. Jest to ostatnia więź łącząca go z żydostwem, które samo w sobie nie jest ani internacjonalistyczne, ani abstrakcyjne. Zerwawszy tę więź, traci swoją specyfikę i rozplywa się w świecie obcej mu kultury, stając się niekiedy jej żywą komórką. To właśnie obcość asymilującego się Żyda wobec wszelkiej kultury organicznej, a tym samym narodowej, tłumaczy fakt, że Żydzi zajmują w niej dopiero drugie i trzecie miejsce. Ani w filozofii (może z wyjątkiem Spinozy), ani w nauce, ani w sztuce Żydzi nie odgrywali kluczowej roli. Nie jest to dowód przeciwko uzdolnieniom narodu żydowskiego, ponieważ wyszli z niego starożytni prorocy, w jego środowisku pojawiła się Biblia, a jego geniusz znalazł odzwierciedlenie w Kabale. Ale Żyd, podobnie jak człowiek z każdej innej kultury, może tworzyć rzeczy wielkie i oryginalne tylko w sferze swojej własnej kultury, a w żaden sposób nie w oderwaniu od niej.

Internacjonalizm i abstrakcja są zasadniczo sprzeczne z duchem każdej żywej kultury organicznej. Są one możliwe, niczym straszne duchy, na glebie jej rozkładu. Powinny napotkać opór ze strony zdrowych elementów, tym silniejszy, im silniejsza jest kultura. (Proszę Czytelnika, aby nie wyolbrzymiał i nie przypisywał mi nawoływań do pogromów). Tak, w końcu sami asymilujący się Żydzi powinni być rozumiani jako wytwory rozpadających się peryferii kultury żydowskiej. (Nie mówię „kultura żydowska”, ale „jej peryferie”, ponieważ uważam kulturę żydowską za żywą oraz organiczną i potrafię ją docenić nie mniej niż ci, którzy ją asymilują). To właśnie ta odwieczna wzajemna walka, czasem pozorna, czasem otwarta, między zdrowymi elementami kulturowymi a asymilującymi się Żydami wyjaśnia, dlaczego tacy Żydzi zawsze czują się urażeni i uciskani, dlaczego zawsze są nieufni i boleśnie wrażliwi, dlaczego ekscytują się, gdy tylko usłyszą słowo „Żyd”. Nie jest lżej zawsze pozostawać na drugim miejscu i nadal odczuwać obiektywną, ale często konkretnie nieuchwytną wrogość wobec siebie ze strony „przypadków” uniwersalnej kultury ludzkiej. Wtedy stajesz się rewolucjonistą. A Żyd, który się asymiluje, już z samej swojej natury jest rewolucjonistą. Jest bowiem wrogiem organicznej kultury narodowej, która go ogranicza i uciska, oraz naturalnym sprzymierzeńcem procesów „rewolucyjnych”, które ją degradują. Wciąż bowiem zachował w sobie ognisty, dążący do ostateczności i absolutu, niepowstrzymany impuls religijny narodu żydowskiego, zakuty w diamentowe łańcuchy

najdelikatniejszego sylogizmu stopionego żywiołu. Zwyczajowo przypisuje się rewolucyjny charakter Żydów, o których mowa, warunkom zewnętrznym: prześladowaniom, restrykcjom, pogromom itp. Ale wszystko to są jedynie następstwa i zewnętrzne dowody podstawowego faktu, na który zwracaliśmy uwagę.

Zaczynając od wytłumaczenia, dlaczego tytuł naszego artykułu jest podejrzany dla wielu Żydów, nie wyjaśniliśmy jeszcze, dlaczego jest on podejrzany również dla wielu Rosjan. Dlaczego użycie słowa „Żyd” także im wydaje się oznaką „antysemityzmu”? Dlaczego też ich w ogóle to niepokoi? Rosjanie żyją pod straszliwą presją aktywnego, prymitywnego i ordynarnego antysemityzmu, który znalazł dość odrażający wyraz w pogromach, w oskarżeniach o „mord rytualny”, w atmosferze wydarzeń i w samych wydarzeniach dawnego rządu rosyjskiego. Prawdą jest, że fala antysemityzmu nie rozpoczęła się w centrum Rosji, ale na obszarze, który albo znajdował się w katolickiej Polsce, albo był uwarunkowany wpływami katolicko-polskimi. Ale to marne pocieszenie, zwłaszcza że amatorzy będą się powoływać na strefę osiedlenia. W każdym razie Rosjanin jest ograniczony w swojej wolności osądu, bo nie może uciec — i dobrze, że nie może! — od poczucia palącego wstydu za większość zdarzeń naszej niedawnej przeszłości. Jednocześnie jest mniej lub bardziej niejasno świadomy, czasami nawet w samym sobie, wrogości swojego narodowego rosyjskiego elementu do Żyda kosmopolity, a poza tym nie uważa, że każdy Żyd należy do tego typu. Ponadto zdaje sobie sprawę z podrzędnej pozycji Żyda (Żyda kosmopolity) w rozwoju kultury rosyjskiej, jego pozycji jako „Rosjanina drugiej kategorii”. Jego poczucie sprawiedliwości jest tym bardziej urażone, im mniej rozumie ten fakt. To uczucie czyni go bezbronnym wobec „żydowskiej opinii publicznej” oraz niezdolnym do właściwego stawiania i rozwiązywania problemu żydowskiego, czy dokładniej: żydowskich kwestii.

2

Najpierw dokonajmy pewnych rozróżnień, już wcześniej zasygnalizowanych. Wyróżniamy: 1) żydostwo religijno-narodowe i religijno-kulturowe, naród żydowski, który stanowi jedną i tę samą całość kulturowo-religijną, mimo że jest rozproszony i podzielony pomiędzy różne kultury i narody, a w obrębie każdego z nich tworzy lub może tworzyć prywatną i specyficzną całość, oraz 2) peryferie żydostwa, które, odrywając się od swego narodu, swej religii i kultury, wynarodowia się i asymiluje, a wśród

tych peryferii znajdują się: a) Żydzi całkowicie zasymilowani do tej lub innej kultury narodowej i stający się jej żywymi oraz organicznymi jednostkami, a także b) Żydzi, którzy są internacjonalistami z istoty i rewolucjonistami z natury.

To właśnie o tym ostatnim typie Żydów (2b) mówiliśmy do tej pory. Wobec niego określa się jedno ze źródeł współczesnego antysemityzmu, ale rozpoznanie jego istnienia, opis jego charakterystycznych cech i próba ujawnienia jego wewnętrznej dialektyki, a nawet jego ocena z punktu widzenia wartości religijnych i kulturowych nie są antysemityzmem, ale naukowymi i filozoficznymi procesami poznawczymi. Poznania naukowego nie można zabraniać i dyskredytować na tej podstawie, że dochodzi ono do wniosków nieprzyjemnych dla osób nerwowych.

Chociaż z tego, co zostało powiedziane, wynika to dość jasno, czuję się jednak w obowiązku zaznaczyć z naciskiem, że analizując i oceniając ten typ, nie mówię o wszystkich typach Żydów, ani o „Żydzie w ogóle”, ani o wszystkich Żydach. Jeśli moja ocena okaże się niekorzystna i nieprzyjemna, nie uważam się za wroga i krytyka Żydów, tak jak nie uważam się za wroga i krytyka Rosjan, gdy potępiam żydowskie pogromy i komunistyczną Czecha (oczywiście, i całą Czecha, i komunizm także: niestety, techniki „demokratycznej” polemiki wymuszają takie stylistyczne i w gruncie rzeczy niepotrzebne zastrzeżenia). Nie można przecież, tak naprawdę, uważać wszystkich Żydów za świętych, mądrych i zdrowych duchowo.

Jeszcze jedna uwaga. Mówię o znanym typie społeczno-psychologicznym. Taki typ jest zawsze jakąś idealną syntezą rzeczywistych cech, wyrażającą zarówno je same, jak również ich rzeczywisty dialektyczny związek, niemniej empirycznie ucieleśnioną tylko w pewnych do niego przybliżeniach. Tak więc typ nigdy nie znajduje całkiem adekwatnego wyrazu w żadnym pojedynczym indywiduum; ale jedno indywiduum mniej lub bardziej wyraźnie wyrażają jego strukturę i dialektykę, inne zaś — jego cechy indywidualne. Ponadto ma on także wpływ na ogólne, „kolektywno-społeczne” tendencje rozwojowe. Empirycznie u tego samego indywiduum często dochodzi do skrzyżowania różnych typów. I oczywiście w życiu istnieje wiele niedostrzegalnych przejść od religijnego Żyda jako żywej indywiduacji narodu żydowskiego, do asymilującego się Żyda i do Żyda odradzającego się jako żywa indywiduacja nieżydowskiej kultury narodowej. Nie oznacza to jednak, że typ ten nie istnieje i że nie odpowiada pewnej grupie społeczno-psychologicznej⁴.

⁴ Teoretyczne uzasadnienie tego poglądu dałem w swojej *Filozofii historii*, Berlin 1923, historyczne natomiast w swoich pracach z zakresu historii.

Typ asymilującego się Żyda określają ideologia abstrakcyjnego kosmopolityzmu lub internacjonalizmu, tendencje indywidualistyczne w sferze problemów politycznych i społecznych (demokratyzm, socjalizm, komunizm), nieznająca granic aktywność skierowana ku ideałom abstrakcyjnym i ostatecznym, czyli ku utopizmowi i rewolucyjności, a więc nihilistycznej destrukcyjności. Wszystkie te cechy są charakterystyczne, a nawet często we wskazanej kombinacji charakterystyczne nie tylko dla Żyda, u Żyda są one bowiem specyficznie zabarwione i zindywidualizowane przez jego „przeszłość” — jego pochodzenie i „pośredniość”. Nie jest już on bowiem Żydem, ale jeszcze nie jest „nie-Żydem”, lecz jakąś istotą pośrednią, „kulturową amfibią”, dlatego obraża go w równym stopniu to, kiedy nazywa się go Żydem i kiedy za Żyda się go nie uważa. (Przed potępieniem tej charakterystyki i triumfalnym odrzuceniem rozróżnienia na Żydów internacjonalistów i rewolucjonistów oraz na internacjonalistów i rewolucjonistów nieżydowskiego pochodzenia radzę Czytelnikowi ponownie przeczytać część 1, a jeszcze lepiej — przeczytać artykuł do końca). W swojej religijności (a nie zawsze jest on jednoznacznie i świadomie religijny) asymilujący się Żyd jest uniwersalistyczny, zbliżając się do katolicyzmu, i materialistyczny, przekształcając w materializm konkretność religii żydowskiej. Typ ten jest wrogiem wszelkiej narodowej kultury organicznej (w tym również kultury żydowskiej). Obca jest mu i niezrozumiała idea synodalności, odkrywana przez prawosławie⁵, ale zakorzeniona w świadomości religijnej żydostwa („Izrael”), i ją właśnie zniekształca w ideę abstrakcyjnego uniwersalizmu. Typ ten nie jest groźny dla zdrowej kultury i w zdrowej kulturze jest nieskuteczny. Ale jeśli tylko kultura zaczyna chorować lub rozkładać się, szybko wsiąka on w tworzące się pęknięcia, łączy się z produktami jej rozpadu i fermentami jej rozkładu, przyspiesza tempo tego procesu, specyficznie go zabarwia i staje się już realnym zagrożeniem.

W XVIII wieku kultura europejska weszła w okres indywidualistycznego rozpadu. Znalazło to wyraz m.in. w rozkwicie racjonalistyczno-demokratycznych idei (nieco później kapitalizmu) oraz utopijnego, początkowo nawet wyraźnie religijnego, socjalizmu. Tu właśnie pojawiła się działalność typu, który rozważamy. Odrywając się od żydostwa, asymilujący się Żydzi zaczęli wnikać szerokimi falami do kultury europejskiej. Łączyli się z europejskim światem kapitalistycznym, radykalizując go, a z drugiej strony

⁵ Tu prawosławie rozumiane jest jako instytucja kościelna [przyp. tłum.].

z europejskimi prądami demokratycznymi, a jeszcze bardziej socjalistycznymi. To nie oni je powołali do życia, ale oni, w pełnej zgodzie z tendencjami tych prądów, przyczynili się do tego, że stawały się one coraz bardziej radykalne, rewolucyjne, abstrakcyjne i materialistyczne (bo to jest to samo, abstrakcyjność i materializm). W ten sposób nowa faza socjalizmu europejskiego zaczęła się kojarzyć z żydowskimi nazwiskami i żydowskimi cechami. Socjalizm stracił swoje dawne niejasność i drobiazgowość, stał się złożonym, talmudycznym systemem i bezprawnie monopolizując epitet „naukowy” oraz przekształciwszy się w bojową i rewolucyjną doktrynę, stał się międzynarodowym ruchem i uniwersalistyczną religią abstrakcyjną. Zaistniał kosmos wytworów rozpadu dwóch kultur: europejskiej i żydowskiej. Bez gruntownych i specjalnych badań bardzo trudne, a nawet niemożliwe jest stwierdzenie, jak bardzo wpływ każdego z tych elementów był szkodliwy. Ale jak dotąd warunki są dla nich bardzo niekorzystne, gdyż przeważają namiętności i stronnicość: jedni winią za wszystko Żydów, drudzy — pragną ich całkowicie wybielić. Ograniczamy się do stwierdzenia ogólnego faktu, przypominając, że naszym zadaniem nie jest leczenie nerwowo chorych.

Jest rzeczą oczywistą, że asymilujący się Żydzi odegrali swoją rolę, choć bynajmniej nie zasadniczą, w procesie nadmiernej europeizacji, która była szkodliwa dla rosyjskiej kultury. Co więcej, dziewiętnastowieczny europeizm nie był, jak widzieliśmy, wolny od wpływu tych Żydów. Komunizm jest jedynie dojrzałym owocem marksizmu, opanowanym i przerobionym przez rdzennie rosyjski żywioł bolszewizmu. Internacjonalizm i materializm rosyjskiej rewolucji komunistycznej, jej globalny zasięg, jej rewolucyjna idea są pokrewne i zbyt często współgrają z podstawowymi tendencjami wynarodowionych Żydów, aby nie stanowić dla nich ośrodków przyciągania, skupisk, w których mogą zostać podcięte ich skrzydła. Oczywiście trzeba położyć kres głupiej opowieści (lub nowemu oszczerstwu o „mordzie rytualnym” — wszystko zmienia swoją formę, nawet oszczerstwo), że Żydzi wymyślili i przeprowadzili rosyjską rewolucję. Trzeba być bardzo niewykształconą historycznie osobą i zbyt gardzić narodem rosyjskim, by myśleć, że Żydzi mogli zniszczyć państwo rosyjskie. — Historiozofia godna atamana Krasnowa i najwyraźniej zapożyczona przez niego od jego ojca Dumasa, który również obwiniał hrabiego Cagliostro o zaaranżowanie rewolucji francuskiej! — Ale wynarodowieni Żydzi wzięli udział w rewolucji rosyjskiej i uczestniczyli w niej z samej swojej natury. Zaczęli się z niej wycofywać (w formie opozycji po obu flankach) dopiero teraz, wraz z jej przejściem do fazy narodowej.

Dla Europy i Rosji sednem sprawy nie jest oczywiście jakiś fantastyczny żydowski spisek czy żydowskie zaangażowanie, ale same procesy rozkładu, które pochłonęły europejską kulturę i zeuropeizowaną rosyjską państwowość. Żydzi okazali się jedynie współtowarzyszami podróży, schodzącymi ze swoich rozdroży. Stali się częścią tego procesu. Być może nawet go zaostrzyli i przyspieszyli jego tempo, ale w każdym razie ich znaczenie jest nadmiernie wyolbrzymiane. Bez procesów rozkładu nie mogliby nic zrobić. A nieszczęście Rosji nie leży wcale w wynarodowionym żydostwie, ale w warunkach, przez które ono również mogło być skuteczne. Dlatego narastające w Rosji fale nowego antysemityzmu są tak przerażające, że nie tyle naprawdę szkodliwi, ile gadatliwi i wybredni pomocnicy rewolucji mogą okazać się odkupieńczymi ofiarami. I nie tylko oni. Rozpasane żywioły, pochłonawszy ich, przetoczą się przez naród żydowski, niczemu już niewinny, wciąż odrzucający tych, którzy od niego odpadli, jak i my ich odrzucamy. I jesteśmy głęboko przekonani, że fale antysemityzmu są niebezpieczne nie tylko dla Żydów. Są one ogromnym sprawdzianem dla samego narodu rosyjskiego. Należy im przeciwstawić nie tylko idee religijno-moralną i prawną, ale także trzeźwy interes narodowy, ponieważ zbrodnia narodu również nie pozostaje bezkarna. Tutaj jednak nie zajmujemy się tym praktycznym problemem, ale kwestią bardziej ogólną, choć ściśle z nim związaną. Opieramy się na organicznym rozumieniu kultury, uznając tylko rzeczywiste i konkretne kultury oraz rozumiejąc ogólnoludzką jako rzeczywistą, konkretną i zbiorową jedność (wielość) poszczególnych kultur. Dlatego wynarodawiające się i asymilujące żydostwo jest naszym odwiecznym wrogiem, z którym musimy walczyć, tak jak ono walczy z naszymi wartościami narodowymi i kulturowymi. Jest to walka konieczna i nieodwołalna. Jakie są najlepsze metody i formy walki?

Wygrywa najsilniejszy, a pierwszym warunkiem zwycięstwa jest samodoskonalenie i samorozwój. Bez tego warunku żadne skorpiony nie pomogą; kiedy ten warunek jest spełniony, żadne skorpiony nie są potrzebne. Skutecznie nasycimy się świadomością absolutnej „prawosławnej” ważności naszej kultury, świadomością jej jedności, integralności i organiczności. Starajmy się realizować ją całościowo. Wtedy nie będzie procesów wewnętrznego rozkładu, rozpadu i pęknięć, nie będzie punktów zastosowania dla czyjejś destrukcyjnej działalności, świadomej lub nieświadomej. Wtedy nie będzie niebezpieczeństwa materializmu, internacjonalizmu, socjalizmu ani żadnych innych wywrotowych idei i hipotez. Nie będzie żadnej z nich jako skutecznej siły rozkładu, a wynarodowione żydostwo zostanie pozbawione gruntu dla

szkodliwej działalności, a raczej dla współdziałania w szkodliwej działalności.

Oczywiście zdrowa państwowość zakłada aktywną walkę ze szkodliwymi prądami kulturowymi. Taka walka musi być prowadzona i będzie prowadzona. Ale już ustaliliśmy, że destrukcyjny potencjał asymilującej się żydowskości staje się realny, aktualny nie sam przez się, ale tylko w rzeczywistej obecności jednorodnych trendów w samej kulturze. W prawdziwym nurcie szkodliwym dla kultury żydowska i narodowa osmoza już się dokonała i to z nią, z tym nurtem, trzeba walczyć jako z całością. Nie zlikwiduje go zamknięcie dostępu Żydom, gdyby nawet tak fantazyjny pomysł był możliwy do zrealizowania. Nie osłabnie, ponieważ nie jest zasilany wyłącznie przez Żydów. Tak więc walka z wynarodowionym żydostwem może być tylko pośrednia i zapośredniczona.

Ale przecież „typ” jest mimo wszystko szkodliwy, choćby przez groźbę urzeczywistnienia swoich potencji, i jakiś rodzaj walki z nim jest konieczny. Założmy, że kultura jest zdrowa i rozwija przeciwko niemu zdrowe reakcje całego organizmu. Zawsze może zachorować, a wtedy będzie od razu narażona na zwiększone niebezpieczeństwo. Oczywiście walka, uczciwa walka, jest konieczna. Ale jak to jest możliwe? Jak walczyć z potencjami? I jak walczyć z „typem”? Empirycznie nie można go utożsamiać z żadną określoną kategorią ludzi, a tym bardziej z konkretnymi jednostkami. Praktycznie, jako obiekt bezpośredniego wpływu, jest nieuchwytny. (Proszę Czytelnika, by nie przypisywał mi w tym przypadku uczucia jakiegokolwiek żalu). Nie pomogą tu ani „strefa osiedlenia”, ani specjalne, choćby najbardziej szczegółowe ustawodawstwo dotyczące Żydów, ani najbardziej nieograniczona samowola administracyjna. Wszystko to okaże się siecią, przez którą przepłyną największe ryby, a w której zginą najmniejsze. Z drugiej strony wszystko to zaszczerpi samej państwowości najniebezpieczniejszą truciznę bezprawia i samowoli, a w końcu doprowadzi ją do śmierci, ponieważ państwo może istnieć wyłącznie jako państwo sprawiedliwości i prawdy i nie może być takim, działając niesprawiedliwie. A co to za sprawiedliwość, gdy karane są możliwości, czasami wręcz domniemane, a często nawet definiowane przez zewnętrzne znaki? Żadne państwo nie jest w stanie uczynić milicjanta znawcą serc. Co to za sprawiedliwość, kiedy samowolnie definiując wrogów na podstawie ich pochodzenia, czynią ich wrogami i prześladują nie szkodliwy typ, ale cały naród żydowski, który sam nie uważa go za swoje prawowite dziecko!

Pozostaje tylko pośrednia i zapośredniczona metoda walki. I ona faktycznie istnieje. — Jeśli prawdą jest to, że sam naród żydowski wcale nie jest podobny do wytworów rozpadu swoich peryferii i nie uważa wynarodowionych Żydów za prawdziwych Żydów, jeśli współzycie tej kultury z tym narodem nie stanowi zagrożenia dla jego rozwoju — a osobiście jestem o tym głęboko przekonany — istnieje proste i pozytywne rozwiązanie. Mówiąc wprost, również narodowi żydowskiemu i jego walce z rozkładem jego peryferii należy pomóc, wspierając jego religijne i kulturowe trwanie oraz rozwój nie poprzez mechaniczne odcięcie tych peryferii (jest to niemożliwe), ale poprzez stworzenie korzystnych warunków dla rozwoju jego prawdziwego jądra. Nietolerancja religijna państw chrześcijańskich mimowolnie motywowała walkę z religijnym żydostwem, sprzyjając procesom jego dezintegracji i sprawiając, że z sojusznika stawało się ono wrogiem; karmiła w ten sposób prawdziwego wroga — żydostwo odrywające się od swojej religii i kultury. Wszelako nawet i teraz wróg ten jest wspólnym wrogiem i żydostwa, i chrześcijaństwa.

3

O ile uznaję religijno-kulturowy naród żydowski za naszego naturalnego sojusznika w walce z jego wynarodowiającymi i asymilującymi się, rozkładającymi się peryferiami, o tyle nie dostrzegam możliwości ostrego rozróżnienia między nimi. Linia ta przebiega nie między grupami społeczno-kulturowymi czy nawet między jednostkami, choć są wśród nich dość wyraziści przedstawiciele tego czy innego typu, ale — w obrębie każdej jednostki. Żydowskość w stanie rozkładu nie jest tylko „chorobą skóry” narodu żydowskiego, lecz w pewnej mierze chorobą wewnętrzną, którą przewycięża on w zdrowym, lecz zewnętrznie nieokreślonym rdzeniu. I jeśli uznaję jego religijność za zasadniczą cechę narodu żydowskiego, i widzę jej największą pełnię w tym, co nazywa się religią żydowską w najściślejszym i najdokładniejszym znaczeniu tego słowa, to nie jestem skłonny stawiać tu zbyt ostrych granic. Żyd, który jest sceptyczny, a nawet negatywnie nastawiony do wiary swoich ojców, Żyd, który zapomniał o rytuale i całym życiu narodu żydowskiego, Żyd, który świadomie w nic nie wierzy — zasadniczo może być nadal religijny. Często degeneruje on swoją religię żydowską w płaską religię ludzkości, jeśli nie w równie płaską religię rozumu. W miarę upływu lat

i w nim może przemówić dusza żydowska i okrężnymi drogami pójdzie ku wierze ojców, zbliży się do niej i tylko nie zawsze ją rozpoznaje. A to oznacza, że i wcześniej nie wygasł całkowicie w jego duszy ogień wiary, że zawsze był, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, religijnym Żydem. Tak, a peryferie żydowskie można zrozumieć tylko poprzez zrozumienie religijności, którą wypaczają, ale jeszcze w nich nie wygasła. Tak i żydowską peryferyjność można zrozumieć tylko poprzez zrozumienie zdegenerowanej przez nią, ale jeszcze niewygasłej w niej religijności.

Mówimy o jedności, integralności, organiczności i odrębności kultury żydowskiej, definiując nią naród żydowski. Ale to właśnie kultura żydowska — i to jest jej największą zaletą i znaczeniem — jest na wskroś religijna, nierozzerwalnie związana z religią. Oznacza to, że ona, kultura, nie zanika całkowicie wraz z przemieszczaniem się Żydów z centrum żydostwa na jego peryferie, bez względu na to, jak bardzo może być wypaczona. Dla każdego uważnego obserwatora jest to jasne samo przez się, o wiele bardziej oczywiste niż religijność jakiegokolwiek Żyda. „Solidarność” Żydów, która trwa mimo najtrudniejszych prób i która zawstydza lub oburza inne narody, jest żywym dowodem na rzecz jedności kultury żydowskiej i jedności religii. Trzeba w końcu zrozumieć, że nie jest to zwykła jedność współplemięńców, ale jedność dzieci Abrahama, jedność krwi narodu wybranego przez Boga, noszącego na swoim ciele znak wiecznego przymierza z Bogiem. To uświęcona przez Boga i związana jedność krwi. Jest ona silniejsza niż jakakolwiek naturalna jedność i jest przeżywana przez Żyda głębiej, niż jedność całej „chrześcijańskiej rasy” jest doświadczana przez współczesnego chrześcijanina, który już prawie zapomniał o tej jedności.

Dlatego zasadniczo bronimy się przed wyznaczaniem ostrych linii podziału i nie uważamy za takie ani przestrzegania prawa, ani religijności, ani paszportu. Ale wcale to nie znaczy, że odrzucamy różnicę, że bronimy się przed definiowaniem różnych typów i ich oceną. Rozróżniam peryferie i rdzeń narodu żydowskiego i mówię o tym rdzeniu jako o samym „narodzie żydowskim” w jego największej empirycznej otwartości i potencji. W niedostatecznym rozróżnieniu między nim a jego peryferiami tkwi, moim zdaniem, jedna z najniebezpieczniejszych złych stron każdego antysemityzmu, co oczywiście wcale go nie usprawiedliwia.

Naród żydowski jest naszym naturalnym „sojusznikiem” w walce z jego „peryferiami”. I rzeczywiście, przewyciężając, korygując i wchłaniając je w siebie w imię własnego religijnego i kulturowego ideału, naród żydowski ratuje naszą kulturę przed potencjalnym

niebezpieczeństwem, które stale na nią czyha. Z drugiej strony również i my, poprzez nasz samorozwój, nie dopuszczając do tego, aby te peryferie się aktualizowały, pomagamy narodowi żydowskiemu w jego walce, a wszelkimi możliwymi sposobami przyczyniając się do jego organicznego i normalnego samorozwoju, niszczyliśmy to niebezpieczeństwo u samego źródła.

Naród żydowski jest jednak nie tylko naszym sojusznikiem, ale i przeciwnikiem. Żydostwo i chrześcijaństwo przeciwstawiają się sobie, twierdząc, że ich doktryna jest jedynie prawdziwa, choć chrześcijaństwo wierzy, że wszystkie narody (łącznie z Żydami) zwrócą się do Chrystusa, podczas gdy naród żydowski, zaprzeczając pojawieniu się Mesjasza, wierzy tylko w zwycięstwo żydostwa, które jako pierwsze pośród innych religii tak samo obiecało zbawić ludzi, i obcy jest mu prozelityzm. Naród żydowski sprzeciwia się narodom chrześcijańskim bardziej niż jakakolwiek inna religia. Żydostwo jest związane z chrześcijaństwem jednym Mesjaszem, który przyszedł do Żydów i którego oni odrzucają. My uznajemy Jezusa Chrystusa, Mesjasza i Bogocześliwieca, który w sensie ludzkim związany jest krwią z narodem żydowskim, najpierw przyszedł do dzieci domu Izraela i uczynił nas nowym Izraelem, Izraelem duchowym (por. Ga 3,26–29; 6,15 i nn.; Rz 2,28 i nn.). Jak więc Izrael z ciała jest oddzielony od Izraela z ducha? Czy naprawdę istnieją dwa Izraele? Nie: albo my, chrześcijanie, naród wybrany przez Boga, Izrael, albo Żydzi⁶. Ten fakt we współczesnej europejskiej świadomości przesłania to, że zachodnie chrześcijaństwo odeszło od prawosławia i rozpadło się na wiele wyznań oraz sekt. W ten sposób świadomość jedynej prawdziwej wiary, „jedynego rodzaju chrześcijańskiego” osłabła, a wraz ze wzrostem ateizmu, religii człowieka i różnych teozofii oraz ze zwiększoną interakcją między różnymi religiami — chrześcijaństwo zaczęło być postrzegane jako jedna z nich. Nastąpiła epoka relatywizmu, która na zewnątrz eliminowała, ale nie przewyższała tendencji antysemitycznych, osłabionych także tym, że siły organiczne kultury osłabły,

⁶ Religijna rywalizacja z Żydami, błędnie przeniesiona w sferę stosunków z peryferiami żydowskimi, prowadzi do monstrualnych wniosków. Wychodząc od religijnej (!) nadziei narodu żydowskiego (!) w zwycięstwo jego wiary, przypisuje się tę nadzieję asymilującemu się (to znaczy odżegnującemu się od narodu żydowskiego!) żydostwu; a identyfikując internacjonalizm i materializm tego ostatniego, przypisuje się je (z jeszcze mniejszym uzasadnieniem) religijnemu narodowi żydowskiemu jako dążącemu do „władzy nad światem”. Tu, w tym elementarnym błędzie, tkwi główne źródło urojonych idei o „żydowskim spisku”, „mędrkach Syjonu”, „żydomasonach” itp. Błąd ten wspomagają wspomniana przez nas religijno-kulturowa wspólnota Żydów, różniąca ich i spajająca, sprzyjająca „reakcjom homogenicznym”, swoistemu automatyzmowi, a także niektóre cechy samej religii żydowskiej, zwłaszcza jej specyfika i związek z całą kulturą żydowską.

a symptomy jej upadku zostały przyjęte jako jej ideały⁷. Niemniej jednak rywalizacja istnieje i trzeba ją przede wszystkim zrozumieć. Zauważmy jeszcze jedną rzecz: zachodnie chrześcijaństwo samo w sobie jest międzynarodowe i abstrakcyjne, podczas gdy religijno-kulturowe żydostwo jest konkretnie narodowe, a zatem różni się zarówno od chrześcijaństwa, jak i od własnych peryferii.

Zasadniczo inaczej powinna, moim zdaniem, wyglądać rzecz w Rosji-Eurazji. Prawosławie jest głęboko narodowe, ale też wznosi się ponad ograniczenia jakiegokolwiek odrębnej narodowości, będąc samym i jedynym uniwersalnym chrześcijaństwem. Cerkiew prawosławna jest soborową jednością wszystkich prawosławnych Kościołów narodowych, wśród których jest również najpierwsza, mam nadzieję — rosyjska. Dlatego prawosławiu jednakowo obce są zarówno zachodni internacjonalizm, jak i zachodni (katolicki) prozelityzm. Nie zabiega ono o to, aby rzymski katolicyzm lub niemiecki protestantyzm zostały włączone do jednego z już istniejących Kościołów prawosławnych, ale o to, aby odrzuciwszy jedynie własne błędy, powstały jako rzymski i niemiecki Kościół prawosławny, w soborowej jedności Cerkwi prawosławnej ukazując wielorakie piękno Ciała Chrystusa. Skądinąd jednak prawosławie nie zapewnia również, tak jak żydostwo, innej wiary, innego wyznania ich własnego losu; aktywnie, choć na drodze miłości, a nie na drodze przymusu, dąży do tego, aby także oni, pozostając sobą, sami z siebie dobrowolnie stali się prawosławnymi⁸.

To samo dotyczy narodu żydowskiego. Jest on pierwotnym i odwiecznym wrogiem prawosławia. Ale powiedziano nam: „miłujcie waszych nieprzyjaciół”, i my nie mamy, i nie powinniśmy mieć żadnego innego środka do walki z nim oprócz miłości. A miłość nie jest uczuciem wewnętrznym, nie jest beczynnym piękno- duchostwem, ale przejawiającą się na zewnątrz rzeczywistą siłą. Znakiem prawdziwej miłości jest to, że jest aktywna i owocna, że bezinteresownie dąży do dobra tego, kogo kocha. W czym zaś jest dobro narodu żydowskiego, jeśli nie w jego zwróceniu się w stronę Chrystusa? Prawosławie również dąży do tego, żeby naród

⁷ Uważamy „antysemityzm” za jedno z najbardziej negatywnych zjawisk. Ale potraktujmy je jako fakt symptomatyczny. Wtedy okaże się, że jego osłabienie we współczesnej Europie nie jest oznaką poprawy, ale upadku kultury europejskiej. Jego obecność w Rosji, przeciwnie, świadczy o zdrowiu rosyjskiej kultury. Tam, gdzie jest zdrowie, jest szansa, by naprawdę przezwyciężyć antysemityzm, a nie tylko o nim zapomnieć. Oto uwaga bardzo ujmująca oszczerców.

⁸ Przejawiające się także wśród narodów prawosławnych próby przymusowego, w najszerszym tego słowa znaczeniu, nawracania niewierzących i nieprawosławnych są sprzeczne z istotą prawosławia i nie są aktami Cerkwi, która jest święta i nie ucieka się do środków zewnętrznego przymusu. Przemoc jest zawsze grzechem, ale grzech jest charakterystyczny dla osoby, nawet jeśli jest hierarchą kościelnym, a nie dla Kościoła.

żydowski nawrócił się na prawosławie, ale dobrowolnie i zachowując siebie. Ideą prawosławia powinien być, wedle mojego rozumienia, naród żydowski jako prawosławny Kościół żydowski, aby poszczególni, w rozproszeniu teraz zwracający się w stronę Chrystusa Żydzi odnaleźli i w Cerkwi prawosławnej, wreszcie empirycznie, swój żydowski naród, od którego, ze względu na Chrystusa, się oderwali. Ostatecznym celem nie jest nawrócenie poszczególnych Żydów, nie to, iżby doprowadzić przez takie nawrócenia naród żydowski do zatraty, ale nawrócenie samego Starego Izraela. „Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem” (Mt 8,11)⁹, i Bóg może stworzyć dzieci Abrahama z kamieni, ale „Jestem posłany — powiedział Jezus — tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 15,24); uczniów swoich zaś pouczył: „Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 10,6). Wierzymy, że przymierze Chrystusowe odnosi się również do nas, że „zatwardziałość dotknęła tylko część Izraela” (Rz 11,25) i że, według słów Apostoła (Rz 11,26), „cały Izrael będzie zbawiony”, to znaczy stanie się narodem — szczególnym Kościołem Bożym, Kościołem Apostoła Jakuba, koronującym prawosławie. Wiemy, że „wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” i że w Cerkwi „Nie ma już Żyda ani pogańska, nie ma już niewolnika [...], wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,27–28). Ale czy to znaczy, że są w nim zubożeni i Grek, i Żyd, że Greka pozbawia się jego helleńskości, a Żyda judejskości? Nie, wcale to tak nie znaczy, ponieważ helleńskość i judejskość tracą w Kościele tylko swoje ograniczenia: nie podlegają zniszczeniu, ale przemianię. A jeśli Kościół potępiał starożytnych judeochrześcjan, to nie w imię abstrakcyjnego uniwersalizmu, ale dlatego, że odrzucał ich trwanie we własnych ograniczeniach.

Uważam, że powinien istnieć Kościół żydowski, tak jak istnieją Kościoły rosyjski, grecki, bułgarski, serbski, rumuński i tak jak powinien istnieć Kościół niemiecki i ponownie Kościół rzymski, wszystkie tak samo synodalne i powszechne, jak Kościół prawosławny. Nie mamy religijnego prawa zapominać o Żydach i przykrywać naszych zaniedbań obłudnymi oskarżeniami. Albowiem jeśli ich ojcowie ukrzyżowali Chrystusa, to i my, choć w mniejszym stopniu, teraz Go także przybijamy do krzyża. Wszelako nawrócenie narodu żydowskiego na Chrystusa może być tylko jego

⁹ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań 2003. Wszystkie cytaty z Biblii podaję za tym wydaniem [przyp. tłum.].

dobrowolnym nawróceniem, w przeciwnym razie nie jest to nawrócenie, ale przymus, równie niszczący zarówno tego, kto przymusza, jak i tego, kto poddaje się przymusowi. Z naszej strony nie może być przemocy, a tylko miłość, która „cierpliwa jest, łaska-wa jest; [...] nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą [...] nie szuka swego [...], nie pamięta złego; [...] współweseli się z prawdą. Wszystko znosi” (1 Kor 13,4–7). W ten sposób rywalizację przemieniają miłość oraz mocna i cierpliwa wiara w zbawienie narodu żydowskiego, bez której świat się nie zmieni. Albowiem z religijnego punktu widzenia losy świata są związane z nawróceniem się żydostwa na Chrystusa.

W Rosji prawosławie i naród żydowski ostrzej przeciwstawiają się sobie niż naród żydowski przeciwstawia się chrześcijaństwu na Zachodzie. Ale to „przeciwstawienie” odbywa się w Rosji na gruncie religijnym i ogólnym. Żydostwo jest spokrewnione z prawosławiem i bliższe mu niż chrześcijaństwu zachodniemu. Nakreślmy jeszcze raz tę wspólną płaszczyznę. Zarówno naród żydowski, jak i rosyjski są w swojej istocie religijne i każdy z nich dąży do zwycięstwa swojej wiary. I chociaż prawosławie pragnie swobodnego nawrócenia wszystkich na Chrystusa, bez gwałtu na jednostce-narodowości, to duch prozelityzmu jest zasadniczo obcy żydostwu. Ortodoksja jest katolicka, ale idea katolicyzmu jest chrześcijańskim oświeceniem żydowskiej idei Izraela (kahału). Dlatego żydowskość jest zasadniczo narodowa, a prawosławie zachowuje to, co narodowe, w tym, co zbiorowe. Dlatego też zarówno prawosławie, jak i żydostwo są narodowo-konkretne i dążą do przeniknięcia religią całego życia. Oto wyjaśnienie osobliwego podobieństwa między żydostwem a rosyjską staroobrzędowością, a także nawracania się ludności rosyjskiej na wiarę żydowską (herezja judaizantów, „subbotników” i judaizantów na południowym wschodzie Rosji, częściowo wśród Kozaków). Konkretność religijności wyjaśnia znaczenie i siłę ideałów społecznych oraz idei moralnych w historii Rosji, co wyraża się nawet w skrajnych powrotach rewolucji i co znów przybliżyła nas do Żydów. Nawet rosyjski mesjanizm pod wieloma względami przypomina żydowski mesjanizm. Skądinąd w mesjanistycznym środowisku rosyjskiego żydostwa spotykamy wiele zjawisk związanych z rosyjską religijnością. Należą do nich rozpowszechnienie chasydyzmu, „starszyny żydowskiej” — cadyków, fascynacja rosyjskich Żydów rosyjską filozofią religijną („słowianofilami”, Dostojewskim i, niestety, Władimirem Sołowjowem), swoiste połączenie tej filozofii z mistycznymi ideami kabały i wiele innych.

Moim zdaniem nie można uznać długotrwałego, wręcz pierwotnego związku narodu rosyjskiego z narodem żydowskim za historyczny zbieg okoliczności. Rozpoczął się on od Chazarów (por. legendę o chrzcie św. Włodzimierza), zintensyfikował się wraz z ekspansją państwa rosyjskiego i podniósł w całej rozciągłości „kwestię żydowską”. To prawda, że współżycie Rosjan z Żydami było niezwykle trudne dla Żydów. Ontologiczna rywalizacja, nieunikniona i właściwa, przerodziła się w surowy antysemityzm i żydowskie pogromy. Ale w każdym razie antysemityzm nie był zjawiskiem charakterystycznym dla inteligencji rosyjskiej ani dla narodu rosyjskiego, przynajmniej dla narodu wielkorusyjskiego. Jego dominującym terytorium była południowo-zachodnia Rosja, gdzie, co prawda, skupiała się główna masa Żydów. I nie należy mylić z antysemityzmem złego przyzwyczajenia Rosjanina do wyśmiewania się z Żyda czy wyszydzania Żydowiny. Oczywiście, w stosunku Rosjanina do Żyda jest cień pewnej wyższości, może nawet pogardy, ale przecież jakiś miejscowy Żyd w swoim języku (tzw. żargonie) mówi o zmarłym chrześcijaninie, że „zdycha”, bo przecież dobry religijny Żyd też trochę pogardza chrześcijaninem, w świadomości swojej wyższości. Po obu stronach to wszystko jest całkiem zrozumiałe, naturalne, a nawet nieuniknione, bo prawosławny i Żyd są rywalami, obaj przekonani o wyłącznej ważności oraz wyższości swojej wiary i swojej kultury.

Akcentując bliskość żydowskiej religijności do rosyjskiego prawosławia, nie chcę łagodzić zasadniczej różnicy między nimi ani przysłańać ich tragicznego zderzenia kojąco idyllicznym obrazem. Religijny Żyd (nawet — co również jest mało prawdopodobne — jeśli uznaje Tróję Świętą) nie może uznać wcielenia Boga w Chrystusie Jezusie jako w jednej osobie. Sama myśl o tym wydaje się Żydowi bluźniercza. Ta pełna łaski, ale i straszna bliskość człowieka z Bogiem, którą prawosławie uznaje za podstawę wiedzy o życiu i bycie, jest dla niego niedostępna. Dla Żyda Bóg jest transcendentny, związany z człowiekiem wyłącznie przez zawarte „przymierze”, i nawet imię Boga nie może być wypowiedziane. Religia żydowska głosi absolutny rozdział człowieka od Boga i należy ją określić jako „absolutny dualizm” (oczywiście nie w sensie dwóch bogów, ale w sensie uznania niejako tego samego i odrębnego istnienia dwojga: Boga i człowieka). Jednak taki dualizm z nieodpartą koniecznością musi prowadzić do zanegowania wszelkiej wiedzy o Bogu, a nawet wiedzy o tym, czy Bóg w ogóle istnieje i czy nie istnieje tylko człowiek ze swoimi ludzkimi rozważaniami oraz domysłami na temat Boga. Nieuniknioną konsekwencją tego dualizmu muszą być ateizm i religia człowieka lub samouwielbienie

człowieka, czyli grzech Adama. I dlatego los religijnego Żyda, urodzonego wojownika z Bogiem [Βοζοβορμια], jest prawdziwie tragiczny. Musi on bezwzględnie zniszczyć wszelkie wyobrażenia o Bogu, wszelką wiedzę o Bogu, aby to, co ludzkie, nie kałało tego, co boskie, aby nie dopuścić do Wcielenia Boga. Aby jednak pozostać wierzącym, musi heroicznie i z największym wysiłkiem całej swojej istoty potwierdzić istnienie Boga, czyli wiecznie przywracać więź z Bogiem, wiecznie przez siebie samego zrywaną. Mówi się o sceptycznym, destrukcyjnym duchu asymilującego się żydostwa. Ale wszystko to jest słabym tylko odbiciem wewnętrznej tragedii religijnej duszy żydowskiej. Nie zawsze ona taka była, ale odrzucenie Jezusa Chrystusa taką ją uczyniło, ponieważ jej stan jest właśnie odrzuceniem Bogoczłowieka. I dlatego nie Żydom, ale nam objawia się teraz prawdziwe znaczenie psalmów i biblijnych proroków¹⁰.

To pewnie, że religia żydowska jest najpotężniejszym i najstraszliwszym wrogiem chrześcijaństwa, nieporównywalnym z pogaństwem, jedynym potężnym wrogiem. Albowiem żydostwo rozpala wiarę ognistym impulsem samej wiary; albowiem tylko ono podważa sam fundament wiary — Chrystusa Bogoczłowieka. Ale to właśnie groza religijnej tragedii żydostwa odślania otchłanie Bożoczłowieczej miłości. Dlatego naszym ostatecznym celem i najcenniejszą nadzieją jest nawrócenie narodu żydowskiego na Chrystusa, ponowne ustanowienie ortodoksyjnego Kościoła żydowskiego dla całego narodu żydowskiego. Naszym religijnym obowiązkiem jest skierowanie wszystkich wysiłków na realizację tego celu. Dopuszczając jednak wyłącznie dobrowolne nawrócenie na Chrystusa i rozumiejąc to nawrócenie jedynie jako konsekwencję swobodnego oraz normalnego samorozwoju, wszelkie środki przymusu, nawet pośrednie i najdrobniejsze, uważamy w swej istocie za błędne, nieprowadzące do celu, lecz oddalające od niego, czyli niepraktyczne, i w imię samej wolności Chrystusa z całą stanowczością je odrzucamy. Jedyną dopuszczalną, z chrześcijańskiego punktu widzenia, ale i konieczną, jedyną celową i praktyczną walką z naszym odwiecznym wrogiem może być tylko szczerza, bezinteresowna i aktywna pomoc w jego swobodnym religijnym i kulturalnym samorozwoju. My, prawosławni, jesteśmy pewni rezultatów takiej pomocy i nie chcemy przed nikim ukrywać naszej pewności, ciesząc się, że jest ona ułatwiona i jakby przepowiedziana przez bliskość rosyjskiego żydostwa do

¹⁰ Specyfikę asymilującego się żydostwa łatwo wytłumaczyć głównymi cechami żydowskiej religijności. Niestety, nie mogę się tutaj nad tym rozwodzić i rozwinięcie mojej myśli muszę pozostawić Czytelnikowi jako przydatne ćwiczenie z zakresu dialektyki.

nas. Wiemy jednak, że Żydzi patrzą na siebie i na nas bardzo różnie i że pierwszym skutkiem naszej pomocy będzie wzrost żydowskiej świadomości religijno-kulturalnej oraz swoiste umocnienie Żydów w ich żydowskości. Jesteśmy gotowi czekać, bo umiemy docenić i kochać naród żydowski nawet wtedy, gdy się z nami nie zgadza, a „miłość jest cierpliwa”. I wierzymy, że jego upór w odrzucaniu chrześcijaństwa wynika przede wszystkim z tych tragicznych warunków, w jakich znajdował się jego dotychczasowy rozwój. Kwestia żydowska, przede wszystkim religijna, nie była i nigdy nie zostanie rozwiązana za pomocą zewnętrznej przemocy czy podstępów. Nie będzie też możliwe jej rozwiązanie w oparciu o triumfujący w Europie relatywizm. Ale może być rozwiązana na fundamencie prawdziwego chrześcijaństwa, na fundamencie prawosławia.

Tylko prawosławni mogą rozwiązać problem żydostwa, bo tylko w związku z nim może go rozwiązać sam naród żydowski. A z punktu widzenia trzeźwej, praktycznej polityki samo podejście do problemu w takim sensie, o jakim wspomnieliśmy, jest niezwykle korzystne zarówno dla kultury żydowskiej, jak i rosyjskiej. Przecież obok naszego podejścia możliwe jest albo zaprzeczenie religijnego znaczenia problemu żydowskiego, albo odrzucenie wszelkich prób jego rozwiązania, albo wreszcie religijna wrogość wobec narodu żydowskiego. Nie spodziewamy się żadnych zagrożeń ze strony religijno-kulturowego rozkwitu żydostwa i jego świadomości starszeństwa [*неповоротчива*] przeciwstawiamy naszą prawosławną tożsamość.

Rozkwit religijny i kulturalny narodu żydowskiego da mu przede wszystkim siłę do koncentracji narodowej. Doprowadzi to nieuchronnie do tego, że jego peryferie przestaną pozostawać w tyle za rdzeniem, jak skórka pomarańczy, a łącząc się z rdzeniem, zostaną do niego wciągnięte, wejdą z nim w organiczną łączność, albo — w swej ostatecznie oderwanej części — wtopią się całkowicie w otaczającą kulturę. Proces jej powstawania ustanie lub zostanie skrajnie spowolniony i osłabiony. Tym samym potencjalne zagrożenie, jakie asymilujący się Żydzi stanowią dla naszej kultury i które z natury rzeczy jest nie do pokonania, ponieważ jest potencjalne i nieuchwytnie, samo zniknie. Można oczywiście argumentować, że pokładając naszą ufność w konwersji narodu żydowskiego, zdajemy się ponownie otwierać drzwi dla procesu asymilacji ze wszystkimi jej szkodliwymi konsekwencjami. Wydaje mi się, że tak nie jest. Po pierwsze, usuwane są nienormalne warunki, w jakich do tej pory odbywała się asymilacja, co już jest dużym osiągnięciem. Po drugie, zaufanie nie jest przymusem ani

przynętą. Wreszcie, nie ufamy w indywidualne nawrócenia, ale w nawrócenie narodu.

Podjeżdżamy, że pozbawieni skrupułów krytycy nazwą nasz punkt widzenia „ideologią strefy osiedlenia” lub „ideologią średniowiecznego getta”. Chociaż uważamy, że getto i strefa osiedlenia odegrały pozytywną rolę w religijno-narodowej tożsamości narodu żydowskiego, to oczywiście ani przez chwilę nie myślimy o czymś takim. Uważamy, że rosyjskiemu żydostwu należy zapewnić całkowitą swobodę religijnego i kulturowego, powiedziałbym nawet politycznego samookreślenia, samozachowania i samorozwoju wśród innych narodów Eurazji — i to w sposób najbardziej jasny oraz precyzyjny. I to od niego zależy, czy chce zachować, czy zmodyfikować formy swojej kulturowej egzystencji, które, jak mi się wydaje, ze względu na nienormalne warunki rozwoju wymagają wielu zmian. Naród żydowski powinien stać się równoprawnym członkiem federacji euroazjatyckiej. Nie wymaga to wcale tworzenia dla niego specjalnego terytorium, którego nie posiada i do którego tworzenia nie jest skłonny. Przesiedlanie Żydów na ziemię jest tak samo niezgodne z duchem współczesnego żydostwa, jak nie odpowiada mu, naszym zdaniem, współczesny żydowski syjonizm, choć nas, Rosjan, jeszcze w przewidywalnej najbliższej przyszłości wcale nie dotyczy. Problem syjonizmu stałby się problemem rosyjskim tylko w tym wypadku, gdyby w Palestynie powstało żywe i organiczne centrum całego rozproszonego po świecie żydostwa. Wtedy potrzebowalibyśmy wolnej, a nie znajdującej się pod czymś protektoratem Palestyny. Naród żydowski nie jest zjednoczony jednością i integralnością swojego terytorium, ale wyłączną jednością religijną i kulturową, swoim „Prawem”, które go określa na zewnątrz.

Ale tutaj czeka nas kolejny zarzut. — Takie rozwiązanie problemu, powiedzą nam, groziłoby napływem Żydów z innych kultur i krajów do Rosji oraz stworzeniem w Rosji nowej Palestyny. I jak można mówić o włączeniu rosyjskiego żydostwa do sfery Eurazji, skoro jest to tylko część rozproszonego po świecie pojedynczego narodu żydowskiego? Odpowiemy. — Napływ Żydów do Rosji przeraża tylko tych, którzy uważają naród żydowski za godny pogardy przedmiot eksterminacji ze strony wroga rasy ludzkiej i którzy, nie znając historii, nie wiedzą nic o pozytywnej roli kulturowej, jaką naród żydowski odegrał już w ekonomicznym, społecznym i duchowym rozwoju świata. Skądinąd wątpię, czy nasze rozwiązanie kwestii żydowskiej rzeczywiście doprowadzi do zwiększonego napływu Żydów do Rosji. Podstawą mojej wątpliwości

będzie również odpowiedź na pytanie sformułowane w trzecim zdaniu tego akapitu.

Naród żydowski stanowi jedną i organiczną całość. Jednak każda organiczna całość nie jest jednorodna, lecz dzieli się na zbiorowo zjednoczone poszczególne Całości. Tak więc i naród żydowski jest podzielony, ale — i na tym polegają jego wyjątkowość oraz znaczenie w dziejach ludzkości — według wewnętrznego pokrewieństwa między jego poszczególnymi organizmami i odpowiadającymi im kulturami. Jest żydostwo naturalnie związane ze światem kultury romańskiej i jest żydostwo tak samo związane ze światem kultury germańskiej czy światem kultury euroazjatycko-rosyjskiej. Okazuje się więc, że żydostwo rosyjskie, będąc indywidualnością żydostwa, jest również indywidualnością kultury euroazjatyckiej. Empirycznie istnieje tylko pewna „korespondencja”, pewna dwoista natura rosyjskiego żydostwa. Teoretycznie można to rozumieć dwojako: albo rosyjskie żydostwo odradza się jako naród kultury euroazjatyckiej, albo jest indywidualnością w żydostwie tej religijnej i kulturowej potencji ogólnoludzkiej, która w kulturze chrześcijańskiej indywidualnie się jako jedność ludów euroazjatyckich. Skłaniam się ku drugiemu wyjaśnieniu, które żywiej wyraża znaczenie i religijny sens żydowskości w rozwoju uniwersalnym i które rozszerzam, oczywiście, także na inne indywidualności kultury żydowskiej. Umożliwia też podkreślenie związku Żydów rosyjskich z całym narodem żydowskim, to znaczy ochronę samej istoty żydowskiej idei religijnej przed wszelkimi teoretycznymi i praktycznymi zakusami. Praktyczne trudności, oczywiście, powstaną, ale nie wielkie, lecz mniejsze niż przy dominujących rozumieniach problemu żydowskiego; i tylko monomani, fałszujący „protokoły Mędrców Syjonu” lub wierzący w ich istnienie, uznają te trudności za nie do pokonania.

Nie tylko ze strony rosyjskiej inteligencji, ale także ze strony wielu Żydów możemy spodziewać się dość silnego sprzeciwu co do meritum. Mianowicie, nasi przeciwnicy zaprzeczają istnieniu, a przynajmniej żywotności, oryginalności i wartości odrębnej kultury żydowskiej. — Wmawia się nam, że to, co wydaje się nią być, jest niczym innym, jak tylko sztucznym produktem serii przypadkowych przeciwieństw warunków: średniowiecznego getta, strefy osiedlenia, religijnej wrogości do Żydów i ich dążenia na skutek zewnętrznego nacisku do zachowania siebie dzięki swojemu rytualnemu prawu. Przecież, powiedzą nam, Żydzi nie mają wspólnego dla nich wszystkich żywego języka, a próba uczynienia ponownie żywym starożytnego hebrajskiego, po pierwsze, napotyka opór w samej społeczności żydowskiej, a po drugie, jest skazana, jako

sztuczna i romantyczna, na niepowodzenie. Żydzi zawsze asymilowali i zawsze łatwo przyswajali sobie język świata zewnętrznego (hiszpański, francuski, niemiecki, rosyjski itd.), aby zachować swój własny wyłącznie jako święty. Losem żydostwa jest jego całkowita asymilacja, jego całkowite rozpuszczenie w otaczających go kulturach. Proces ten jest bolesny, co odzwierciedlają niektóre negatywne aspekty asymilacji żydostwa, i powolny, być może — w ostatnich czasach spowolnił się jeszcze bardziej (syjonizm), ale jego wynik jest jasny i nieunikniony. Przeniesiony w sferę zagadnień religijnych zarzut taki przybiera mniej więcej następującą formę. — Nie może i nie powinien istnieć żaden „Kościół żydowski”, ponieważ znaczenie historii żydowskiej z religijnego punktu widzenia polega właśnie na tym, że Żyd musi „opuścić ojca swego i matkę” (Mt 19,5), wyrzec się swojego narodu, wyrzec się siebie jako Żyda, a umarłszy jako Żyd, ożyć jako chrześcijanin. Naród żydowski jest skazany na rozproszenie i zagładę: takie jest jego przeznaczenie. Krzyżując Jezusa Chrystusa, ukrzyżował własnego Mesjasza, wydał samego siebie na ukrzyżowanie. Musi wstąpić na Golgotę i umrzeć jako naturalne, cielesne ciało Mesjasza, aby zmartwychwstać już nie jako naród żydowski, nie jako naród. Dlatego nawet dzisiaj naród żydowski nie jest ani narodem, ani kulturą, ale — duchem.

A jeśli tak, to rozwiązanie problemu żydowskiego leży gdzie indziej. Polega ono na ułatwieniu procesu asymilacji. Oczywiście, takie ułatwienie oznacza zdecydowane odrzucenie wszelkich środków przemocy, które tylko opóźniają „konwersję”, ale wyklucza również orientację na religijno-kulturowe żydostwo. Należy pozostawić je własnemu losowi („naturalnej śmierci”), nie ingerując w nie, ale też i nie pomagając mu w żaden sposób, bo po co pomagać ewidentnie beznadziejnemu? Skądinąd wpływ na asymilujące się żydostwo okazuje się niemożliwy inaczej niż w porządku samorozwoju danej (w szczególności rosyjskiej) kultury i jej samoczynnego odcięcia się od żydostwa. Jest to droga biernego i bezczynnego oczekiwania. Jednak w Rosji (to znaczy nie w Rosji komunistycznej, ale w nadchodzącej Rosji euroazjatyckiej), inaczej niż w Europie, dla której taka bierna postawa jest charakterystyczna, żydostwu przeciwstawia się nie zsekularyzowana, a więc zniechęcona kultura, ale Rosyjska Cerkiew Prawosławna. W Rosji problem żydowski pozostaje problemem religijnym nawet z rozważanego punktu widzenia. Innymi słowy, problem żydowski może być rozwiązany tylko przez Rosję, nawet jeśli międzynarodowy katolicyzm wydawał się Żydom, na pierwszy rzut oka, bardziej atrakcyjny niż narodowe prawosławie. Niemniej jednak

i tutaj trzeba uznać asymilujące się żydostwo za nieredukowalne i nieuniknione wyzwanie. Jego istnienie, a nawet wzrost, to ciężki krzyż, który trzeba cierpliwie dźwigać, a którego ciężar może nieco zmniejszyć tylko wyraźny sprzeciw wobec powołania religijnych Żydów na łono rosyjskiego prawosławia.

Przedstawiony teraz punkt widzenia uważam za zasadniczo możliwy. Dostarcza on innego rozwiązania problemu, zgodnego z tradycją. I wydaje mi się nawet, że dopiero dalszy rozwój może dostarczyć ostatecznych argumentów na rzecz tego rozwiązania lub rozwiązania, które wydaje mi się bardziej poprawne i uzasadnione. Zwrócę uwagę na jedną rzecz. Nasze rozwiązanie wyklucza bierną abstynencję, ale wymaga aktywności, skutecznej miłości do narodu żydowskiego jako takiego, a nie tylko do każdego Żyda jako jednostki. A tam, gdzie jest aktywna miłość, musi być prawda. Albowiem drzewo zawsze poznaje się po owocach.

Postulowany przez nas punkt widzenia spotka się oczywiście z zarzutami o utopijność. Ale od dawna jesteśmy przyzwyczajeni do ataków i nieporozumień ze strony naiwnych, a nawet naukowo zacofanych ideologów jednej uniwersalnej kultury i sekularyzacji. Naszą zasługę upatrujemy w tym, że rozwiązujemy kwestię żydowską w sposób merytoryczny i na gruncie religijnym. Co do zarzutów o utopizm odpowiemy na to pytaniami. — Czy nasz „utopizm” prowadzi do jakichś abstrakcyjnych lub konkretnie niewykonalnych działań? Czy, przeciwnie, w swoich konkluzjach nie okazuje się bardzo realny i praktyczny? Opierając się na prawdach prawosławia, nigdzie nie zniekształcamy rzeczywistości i nie podajemy jej żadnym abstrakcyjnym schematom. Nie jest, oczywiście, łatwo przewyciężyć w praktyce nagromadzone przez wieki nieporozumienia i uprzedzenia. Ale można i trzeba wytrwale dążyć do ich przewyciężenia. Nasza droga jest słuszna. Intuicyjnie nakreślił ją i pokazał jej konkretne znaczenie Leskow w swojej niezwyklej opowieści o metropolicie Filarecie (*Śąd władcy* [Владычный Суд]). — Pewien Żyd, chcąc uwolnić jedyne go syna od poboru, wynajął mu za ostatnie pieniądze zastępcę, innego Żyda. A ten, wzięwszy zapłatę, ogłosił, że zamierza przyjąć chrzest, unieważniając tym samym całą umowę. Zgodnie z prawem nie można było pomóc staremu Żydowi. Ale władca Filaret rozstrzygnął sprawę szybko i prosto, uznając oszusta za „niegodnego świętego chrztu”. I co? Za jakiś czas stary Żyd sam się ochrzcił.

Aaron Steinberg

Odpowiedź Lwowi Karsawinowi

Drogi Lwie Płatonowiczu,

z wdzięcznością przyjmuję Pańską propozycję odpowiedzi na myśli, jakie wyraził Pan w swoim artykule *Rosja i Żydzi*, i proszę o przekazanie redakcji „Wiorst” mojej najgłębszej wdzięczności za okazaną mi gościnność. Czytając rękopis Pańskiego artykułu, mimowolnie wróciłem myślami do rozmów na ten sam temat, jakie wielokrotnie miałem okazję prowadzić z Panem twarzą w twarz, a moje wątpliwości i obiekcje w naturalny sposób przybrały formę osobistego apelu do Pana. Chciałbym zachować tę formę w mojej publicznej odpowiedzi skierowanej do Pana: wie Pan, że mogę podejść do poruszonej przez Pana kwestii tylko z odmierzonej strony, a w takich przypadkach spotkanie jest możliwe tylko wtedy, gdy ludzie patrzą sobie prosto w oczy, a nie patrzą na siebie z boku.

Stawia Pan pytanie o stosunek Rosji do żydostwa — i w tym, jak sądzę, tkwi największa zasługa Pańskiego artykułu — jako pytanie religijne, powiedziałbym nawet, jako pytanie o tolerancję religijną. Dla mnie, Żyda, ten sposób postawienia pytania wydaje się nie tylko najbardziej owocny, ale i najbardziej naturalny. Tak zwana nietolerancja narodowa wobec Żydów, w moim głębokim przekonaniu, jest w ostatecznym rozrachunku tylko przemieloną, zdegenerowaną, zinternalizowaną formą nietolerancji religijnej; dlatego można ją przewyciężyć tylko na gruncie intensywnie skutecznej tolerancji wobec innej, obcej wiary, z pełną świadomością jej obcej oryginalności i nieusuwalnej tożsamości. Tą zasadniczo obcą wiarą jest dla Pana wiara narodu żydowskiego i dlatego stara się Pan, jako Rosjanin i chrześcijanin, znaleźć najlepszy, religijnie uzasadniony sposób osadzenia Żydów w Rosji na drodze pełnego miłości porozumienia. Promowanie tożsamości żydowskiej dla przewidywanej unii z Izraelem w łonie Kościołów prawosławnych i powszechnych jest ostatnim i ostatecznym rozwiązaniem, które skłania Pana do wszystkich Pańskich cząstkowych, a nawet aktualnych decyzji.

Pozwolę sobie później wypowiedzieć się na temat tych częściowych i responsywnych decyzji. Zauważę tylko, że również w nich dostrzegam to samo Pańskie podstawowe pragnienie, aby kierować się w pełni zasadą tolerancji religijnej. Jak inaczej można wytłumaczyć Pańskie konsekwentne rozróżnienie między rdzeniem a plewą — *sit venia verbo* — Izraela? Miecz dzielący lub, jak mówiono jakiś czas temu, nóż chirurgiczny analizy jest w Pana rękach jedynie środkiem do ocalenia, zabezpieczenia rdzenia, nawet za cenę rezygnacji ze „skorupy”. (Podobnie w relacjach prywatnych niekiedy ostro potępiamy poszczególne czyny, by z większą siłą afirmować niepodzielną istotę człowieka). Wydaje mi się jednak, że w metodzie posługiwania się przez Pana logicznym narzędziem rozróżnienia zawarty jest pewien błąd w określeniu ostatecznego celu stosunków rosyjsko-żydowskich, pewna schematyczność Pańskiej wstępnej syntezy. Zacznę więc od tego, na czym Pan kończy.

Czy duchowny, który w opowiadaniu Leskowa ochrzcił starego Żyda, postąpił słusznie? Myślę, że nie. Starzec, który próbował uratować wolność swojego syna, kupując wolność innego człowieka, był, jak sądzę, jeszcze mniej „godny” chrztu niż oszust, który okrutnie zażartował z uczuć swojego ojca. I czy naprawdę nawrócił się on na Chrystusa? Trafniej byłoby powiedzieć, że tylko na chrześcijan. Pan zresztą sam jest przeciwny takim partykularystycznym rozwiązaniom kwestii żydowskiej, a w każdym razie jest Pan przeciwny nawracaniu się Żydów na Chrystusa i odwracaniu się od judaizmu. A jak miałyby być inaczej? W końcu, podążając za apostołem Pawłem, Pan również pokłada pełną nadzieję w rychłym zbawieniu „całego” Izraela; ta nadzieja jest siłą napędową Pańskiej aktywnej, praktycznej tolerancji religijnej: w tym miejscu domyka się dla Pana wszelki krąg historycznych i eschatologicznych pytań związanych z judaizmem. Ale to właśnie miejsce, jak Pan wie, jest głównym punktem naszej różnicy zdań. Jak mógłbym mówić o szczegółach, nie mówiąc nic o sprawach zasadniczych?

Powiem wprost: nie tylko nie wierzę w nawrócenie Izraela, ale uważam, że nawet chrześcijanin, który wierzy w to nawrócenie, ujawnia w ten sposób jedynie pewną niekompletność własnej wiary w Boga. Proszę mi wybaczyć, Lwie Płatonowiczu, że tak ostro wyraziłem swoją myśl. Ale naprawdę nie mogę inaczej myśleć o zwróceniu się Izraela do Chrystusa, jak tylko o odejściu od Ojca, jako o zdradzeniu Go — jak chrześcijanin mógłby pragnąć takiej zdrady, takiego wiarołomstwa? Czy kiedykolwiek słyszał Pan o Żydzie, który był niewzruszony i niezachwiany w swojej wierze i nawrócił się na chrześcijaństwo? (Mówię o „naszym” czasie,

to jest tym, który nawet z chrześcijańskiego punktu widzenia leży „pomiędzy” adwentami [*пришествиями*]). Aby zatem nawrócić się na Chrystusa, Żyd musi przede wszystkim stracić wiarę w Boga; aby cały Izrael został zbawiony, cały Izrael musi zginąć. Wydaje się, że pozostaje tylko jedna możliwość: „Chrystus”, do którego zwróci się Izrael, zostanie rozpoznany przez Żydów jako „Pomazaniec”, za którym tęsknili, a którego imię w języku hebrajskim brzmi Mesjasz.

Ale czy w tym czasie Drugiego Przyjścia dla Was, jedyne dla nas, będzie nadal miejsce dla różnych wyznań, dla wielu Kościołów, dla „kwestii żydowskiej”? Zaprawdę, „I nie będą nadal nauczać każdy bliźniego i każdy brata swego w słowach: ‘poznajcie Wiekuistego!’, gdyż wszyscy znać Mnie będą: od najmniejszego do największego, rzecze Wiekuisty; albowiem wybaczę winę ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej” (Jr 31,34)¹¹. Jak być chrześcijaninem, który zdał sobie sprawę, że dla Żydów droga do chrzcielnicy nieuchronnie prowadzi przez grzech śmiertelny, jak nim być, jeśli jednocześnie ożywia go „wielkoduszna” miłość do Izraela i pragnienie dogadania się z nim za wszelką cenę tu i teraz, a przy tym koniecznie na gruncie religii? Taki chrześcijanin nieuchronnie dojdzie do wniosku, że sama religia żydowska jest odpowiedzialna za paradoks swojego położenia, że tkwi w niej wada sprzeczności, najbardziej intensywne pragnienie prawdziwego Boga żywych, a jednocześnie — ostateczne zaprzeczenie. To jest pogląd na istotę judaizmu, którego Pan, Lwie Płatonowiczu, broni, pogląd, który uważam za całkowicie błędny.

Przekształca Pan dialektykę chrześcijańskiej i osobistej tolerancji religijnej wobec żydostwa w wewnętrzną dialektykę żydowskiego objawienia. Rozumiem całą trudność Pańskiego stanowiska i czy muszę powtarzać, że głęboko szanuję każdy z motywów, które doprowadziły Pana do tego stanowiska? Ale faktem jest, że Żydowi łatwiej jest traktować chrześcijanina z miłością niż chrześcijaninowi Żyda. (Z czego nie wynika, że tak jest zawsze). Żydostwo widzi w chrześcijaństwie tylko empiryczne grzechy i błędy. Chrześcijanie z kolei — naród zaręczony z Bogiem i opętany przez Boga — obwiniają Żydów o Bogobójstwo i apostazję. Samo zaprzeczenie człowieczeństwa Boga, według Pana, nieuchronnie pociąga za sobą „dualizm”, to znaczy wyrwanie Boga ze świata, zerwanie między człowiekiem a jego Stwórcą. Dla Żydów, twierdzi Pan, „pełna łaski, ale i straszna bliskość człowieka z Bogiem, którą prawosławie uznaje za podstawę wiedzy o życiu i bycie jest

¹¹ Tu i dalej cytuję za edycją: *Księga Jeremiasza*, tłum. I. Cyllkow, Wydawnictwo Austeria, Kraków–Budapeszt 2009, s. 135 (reprint wydania z roku 1899) [przypr. tłum.].

[...] niedostępna”, a podążając za niekończącym się łańcuchem rzymskokatolickich misjonarzy, dodaje Pan, że „nie Żydom, ale nam objawia się teraz prawdziwe znaczenie psalmów i biblijnych proroków”. Nie, Lwie Płatonowiczu, proszę wybaczyć, ale jest Pan na złej drodze. Pańska „miłość do wroga” idzie za daleko: próbuje pan odebrać Żydom zarówno Boga, jak i Biblię. To drugie jest tak samo niemożliwe jak pierwsze. W rozdziale o fałszywych prorokach Izraela Jeremiasz mówi: „Czyżem Bogiem tylko z bliska, rzecze Wiekuisty, a nie Bogiem i z daleka? Czyż zdoła się kto ukryć w skrytościach, abym Ja go nie widział?, rzecze Wiekuisty; alboż nie wypełniam Ja niebo i ziemię? rzecze Wiekuisty” (Jr 23,23–24). Proszę nam wyjaśnić, Lwie Płatonowiczu, jeśli naprawdę nie rozumiemy już naszych Proroków, to o jakiej bliskości tutaj mówimy i o jakiej pełni? My, Żydzi, zawsze myśleliśmy o łasce i bojaźni, o tym, co jest „podstawą wiedzy o życiu i bycie”. Nie, drogi Lwie Płatonowiczu, nie jesteśmy ateistami, nie jesteśmy bezbożnikami, a wielu naszych uczniów nadal zna Biblię na pamięć i zachowuje ją w swoich sercach. Jeśli chrześcijaństwo może znieść żydostwo tylko na podstawie takich ekspropriacji, zróbmy to w starym stylu...

Wzburzyłem się. To i źle, i dobrze. Źle, ponieważ uniemożliwia mi to spójne wyrażanie myśli, a wciąż mam w głowie wiele spraw, które chciałbym wyjaśnić z całą jasnością. Ale to i dobrze, ponieważ moja reakcja na Pańskie słowa jest zbyt naturalna i byłoby smutno, gdybyśmy wszyscy pozostali obojętni na nasze święte sprawy. Poza tym, chociaż piszę bezpośrednio do Pana, moje słowa, podobnie jak Pańskie, usłyszy wielu chrześcijan i Żydów, którzy czytają po rosyjsku, i wszyscy powinniśmy nauczyć się poważnie traktować nie tylko rozmowę o „antysemityzmie” oraz „równości praw”, ale również o samej istocie judaizmu i prawosławia. Sprzeciwiając się Panu tak gwałtownie, ani przez chwilę nie zapominam jednak, że Pański stosunek do żydostwa bynajmniej nie ogranicza się do sformułowań przytoczonych w Pańskim artykule. Pragnę jedynie podkreślić, że kwestia żydowska, jako kwestia religijna, jest najeżona wielkimi trudnościami i niebezpieczeństwami oraz że wciąż mamy przed sobą długą drogę do znalezienia wspólnej płaszczyzny porozumienia.

Tylko tymi wewnętrznymi trudnościami, nieodłącznie związanymi z samym problemem chrześcijańskiej tolerancji wobec żydostwa, mogę wyjaśnić fakt, że przy Pańskim, moim zdaniem, niewątpliwie stronnictwym i niedostatecznie uzasadnionym poglądzie na judaizm jako religię może Pan tak wysoko oceniać żydowskość jako kulturę. W końcu kultura żydowska jest całkowicie religijna, a zatem całkowicie przesiąknięta tym „ognistym impulsem

samej wiary”, tym „dualizmem”, który, według Pańskich słów, czyni ją „najpotężniejszym i najstraszliwszym wrogiem chrześcijaństwa”. — A jednak Pan chce chronić naród żydowski, a tym samym jego kulturę, jako specjalny „prawosławny Kościół żydowski”? Jest to dla mnie niezrozumiałe. Skądinąd, czym ten żydowski Kościół w Rosji różniłby się od rosyjskiego Kościoła prawosławnego, gdyby wszyscy rosyjscy Żydzi stali się prawosławni? Czy nie językiem kultury? — Oczywiście tym, że ortodoksyjny rosyjski Żyd nadal byłby oryginalnym i kulturowo niezmienionym „Żydem”, „bojownikiem Boga”, którego Bóg wybrał i nazaczył w starych czasach. Tak więc Pańska wiara prowadzi Pana, o ile widzę, do dwóch wykluczających się nawzajem możliwości. A może będzie Pan twierdził, że kultura żydowska i religia żydowska to jedno i to samo? Byłoby to dla Pana tym trudniejsze, że widzi Pan w Żydach, którzy odeszli od „rdzenia”, ten sam, choć w zniekształconej formie, religijny pierwiastek żydostwa. Chciałbym doprecyzować tę kwestię.

Wspomniałem już mimochodem, że widzę w Pańskiej analizie drugie dno Pańskiej syntezy. Teraz mogę wyjaśnić, co chciałem przez to wyrazić. Prawdziwa tolerancja religijna, a także tolerancja w ogóle, jak mi się wydaje, opiera się na absolutnej afirmacji i akceptacji istnienia obcej mi substancji, a tym samym jej przypadłości, ponieważ jest w nich efektywny sam rdzeń substancjalny. Akceptując rdzeń kultury żydowskiej i rdzeń narodu żydowskiego, sam Pan stanowi doskonały przykład tej uniwersalnej i, powiedziałbym, czysto rosyjskiej wolności światopoglądowej; ale Pańskie odrzucenie religii żydowskiej sprawia, że jakby z mocą wsteczną niszczy Pan wszystkie pozytywne wyniki poprzedniej analizy: sam rdzeń okazuje się szkodliwy i nagle staje się jasne, dlaczego powłoka narodu żydowskiego jest dla Pana tym większym odpadem, im bardziej pokazuje swoją dawną jedność z rdzeniem. Tak więc rdzeń musi nieuchronnie podążać tam, gdzie rzuca się plewę. Innymi słowy, istnieje pewna nieredukowalna ambiwalencja w całym Pańskim stosunku do żydostwa, która wynika, o ile mogę się domyślać, z Pańskiej wiary w nieredukowalność anty-judaistycznego nastroju w chrześcijaństwie. W przeciwnym razie nawet „peryferii” żydostwa nie mógłby Pan postrzegać jako całkowicie negatywnego zjawiska współczesnej kultury. Co się tyczy poszczególnych „zasymilowanych” Żydów, prawdą jest, że jest Pan skłonny do ustępstw, ale jest Pan bezwzględny wobec asymilacji Żydów w ogóle. Jeżeli byłby Pan pobożnym i narodowo nastawionym Żydem, a nie Żydem ortodoksyjnym, byłoby to o wiele lepiej zrozumiałe. Wydaje się, że każdy z nas mógłby sporządzić bardzo dokładny akt oskarżenia przeciwko naszym odszczepieńcom, tym

bardziej że sami oskarżyciele prawdopodobnie skończyliby na ławie oskarżonych. Ale nie mogłem np. nie wspomnieć o szeregu okoliczności, które częściowo równoważą winę. Wszystko, w czym rozpoznałbym działanie prawdziwie religijnego ducha żydostwa, uznałbym za konieczne przytoczyć w obronie tych, którzy odrzucają tego ducha słowami i świadczą o nim czynami. Pan postępuje dokładnie odwrotnie. Zeuropeizowane żydostwo, aby zatrzymać się tylko na jednym szczególe, jest wyraźnie zaangażowane w rozwój nowoczesnego ruchu robotniczego: czy to przemawia przeciwko niemu? Myślę, że odwrotnie: nie przemawia to przeciwko niemu, ale na jego korzyść, ponieważ marzenie o sprawiedliwej organizacji życia społecznego jest oryginalną ideą kultury żydowskiej, a jeśli Żyd, który oderwał się od żydowskiego rdzenia, jest naprawdę w pełni ożywiony ideą służenia ludziom pracy, to nie jest już taki zły, a czasem nawet i bardzo dobry. Ogólnie rzecz biorąc, żydowska asymilacja i jej związek z solidnym, nierozzerwalnym rdzeniem żydostwa nie pasuje do analogii: rdzeń — powłoka. Wolałbym mówić w tym kontekście o radioaktywnej substancji żydostwa, o energii, którą promieniuje, o jego wiecznym rozpadzie jako integralnej części jego nierozzerwalnej istoty. Żydowska asymilacja jest tak stara, jak narodowo zorganizowana egzystencja żydostwa. Pozwolę sobie przypomnieć, że apostoł Paweł dla nas, którzy uważamy się za część rdzenia, jest typowym przedstawicielem zasymilowanego żydostwa. Przyzwyczajiliśmy się myśleć, że wszystkie główne zjawiska w historii Żydów nie mogą być całkowicie pozbawione znaczenia; asymilacja jest zatem do czegoś potrzebna. W ten sam sposób, w kategoriach uniwersalnego przeznaczenia, widzimy również zwrot naszej historycznej ścieżki, która przywiodła nas do Rosji.

Wystarczająco długo mówiłem o bezsprzecznych różnicach między mną a Panem, Lwie Płatonowiczu; proszę mi teraz pozwolić, choćby pokrótce, odnieść się i do tych punktów, w których w pełni się z Panem zgadzam.

Tak, rosyjskie żydostwo jest rodzajem organicznej jedności, choć należy do dwóch różnych całości, które otaczają je jednocześnie: do narodowej wspólnoty Izraela i do Rosji. Rosyjscy Żydzi mają zadania w stosunku do światowego żydostwa i mają zadania w stosunku do Rosji. Jeśli jednak chodzi o nas, to los historyczny jest tak korzystny, że dwoistość naszych zadań nie będzie rodzic dla nas, Żydów rosyjskich, żadnych konfliktów wewnętrznych, ponieważ służąc Rosji, będziemy mogli służyć naszemu żydowskiemu powołaniu. Nasze powołanie jest nam dane przez naszych Proroków, a droga wskazana Rosji przez jej wizjonerów i przywódców

prowadzi w tym samym kierunku. Rosja zmierza w kierunku nieśmiertelnego światła ze Wschodu: jest Nam po drodze.

Nie spierajmy się o to, czy Rosjanie są Żydami rosyjskimi, czy Żydami. Myślę, Lwie Płatonowiczu, że ten Pański przyjaciel Żyd, który sprzeciwił się nazywaniu go Rosjaninem, sprzeciwił się wcale nie „z delikatności”, ale i nie „z dumy narodowej”, lecz wyłącznie dlatego, że chciał być prawdomówny. My w Rosji i wśród Rosjan nie jesteśmy, oczywiście, Rosjanami, ale poza Rosją, a nawet wśród zagranicznych Żydów, czujemy, jak bardzo tkwimy w przeszłości rosyjskiej, jak bardzo jesteśmy wolni od wszelkich uprzedzeń społecznych, od skrępowania dobrami materialnymi tego świata, jak bardzo jesteśmy bliżsi prawdziwym źródłom życia religijnego, ostatniej głębi serca ludzkiego — i jesteśmy za to wszystko wdzięczni losowi, który nas przywiódł do Rosji i dał nam możliwość poznania oraz pokochania narodu rosyjskiego. W końcu jesteśmy naprawdę jedynymi Azjatami w Europie, ale nasi europejscy bracia boją się do tego przyznać swoim aroganckim mieszkańcom półwyspu [полуостровитянам] — a przy tym jak łatwo jest nam być sobą w Rosji!

Wcale z tego nie wynika, że w Rosji jest nam w ogóle lekko. Nie mówię o obecnej trudnej chwili ani nawet o minionych wiekach: mówię o przyszłości. Konieczne jest, aby Rosjanie, ci, co do których nie ma wątpliwości, czy są Rosjanami, czy nie, byli przepojeni świadomością, że żydostwo nie jest „wrogiem”, lecz sojusznikiem. To jest bardzo trudne, bardzo trudne dla wielu ludzi. Pan, Lwie Płatonowiczu, wie o tym równie dobrze, jak ja. To nie przypadek, że w swoim artykule zwraca się Pan do ludzi, dla których jesteśmy drzazgą w ciele Rosji. Oto dlatego również ja pozwalam sobie patrzeć na Pana artykuł jak na pierwszy krok na długiej i ciernistej drodze.

Szczerze Panu oddany,
Aaron Steinberg

Berlin 1927

Przełożył *Marian Kisiel*

 <https://orcid.org/0000-0002-6752-2407>